Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 56 — Kraków, czwartek 13 maja 1937 r. — Rok I

Krwawe rozruchy w kościele

Rozwydrzona bojówka litewska pobiła modlących się Polaków

NOWA KONSTELACJA POLITYCZNA W EUROPIE

Francja i Anglia tworzą blok środkowo-europejski

Napad bojówki litewskiej na Polaków

Ryga. 13 maja. — W kościele św. Trójcy w Kownie doszło do rozruchów między Polakami i Litwinami. Polakom nie pozwolono śpiewać po polsku i starano się brutalnymi środkami nie dopuścić ich do kościoła. Szereg Polaków zostało przy tym ciężko poturbowanych, między innymi pp. Szwoyniccy i p. Stefan Paprocki.

Kowno. 13 maja. — W uzupełnieniu wiadomości o napadzie bojówki litewskiej na Polaków w czasie nabożeństwa w dniu 9 bm. należy dodać, że bojówka litewska napadła na polski chór podczas odprawiania nabożeństwa.

Litwini wdarli się na chór i zrzucili ze schodów Marię Szwoynicką oraz jej męża Stanisława. Oboje małżonkowie odnieśli poważne obrażenia. Śpieszącego na pomoc studenta Paprockiego tłum stojący na dole w przedsionku kościoła dotkliwie pobił. W międzyczasie przerwano śpiewy, a członkowie chóru poczęli rozchodzić się w spokoju.

Jednakże przy drzwiach Litwini obrzucili śpiewaków kamieniami — przy czym poraniono kilka osób, a między innymi kilka kobiet. Ciężko raniono kamieniem w głowę p. Zofię Muraszko. Policja zawiadomiona o zajściu początkowo odmówiła interwencji, a po tym przybyła, gdy już było po wszystkim.

Nowy blok środkowo-europejski

Berlin 13 maja.

Korespondenci paryscy pism berlińskich twierdzą jednomyślnie, że dypiomacja francuska poświęci swą uwagę w Londynie w rozmowach zakulisowych podczas uroczystości koronacyjnych przede wszystkim zagadnieniu Europy środkowej.

Minister Delbos będzie się starał pozyskać Anglię dla planów francuskich Europy środkowej, jakie przygotowano na Quai d'Orsay w porozumieniu z Czechosłowacją.

Plany te idą rzekomo w kierunku przyciągnięcia na nowo Austrii w orbitę wpływów francuskich i zbliżenia Austrii z Czechosłowacją.

Francja liczy przy tym na pomoc austriackich kół legitymistycznych i katolickich. Francji chodzi głównie o sparaliżowanie w Austrii wpływów niemieckich, o odseparowanie Austrii od Rzeszy niemieckiej, z dalszym celem sparaliżowania ewolucji politycznej, zapoczątkowanej w Europie środkowej zbliżeniem włosko - niemieckim.

Londyn będzie stanowił, zdaniem Niemiec, pierwszy etap tej akcji, która kontynuowana będzie w Paryżu podczas pobytu podsekretarza stanu austriackiego dr. Schmidta i innych europejskich mężów stanu, którzy w drodze powrotnej z koronacji zatrzymają się we Francji.

Spotkanie Hitlera z Mussolinim

Paryż. 13. maja.

Planowane od dłuższego już czasu spotkanie kanclerza Hitlera z Mussolinim ma się — wedle wiadomości tutejszych kół politycznych — odbyć w czasie Zielonych Świąt. Hitler ma 14 maja udać się pociągiem specjalnym do Wenecji i tam, podobnie, jak przed dwoma laty, spotkać się z Mussolinim.

Z tych samych źródeł podają, że Hitler powrócić ma z Wenecji 16-go maja. Inna wersja natomiast mówi, że Mussolini ma odbyć podróż do Niemiec, celem oddania Hitlerowi wizyty, złożonej swego czasu w Wenecji. Wedle tej pogłoski, w sobotę 16 bm., specjalna delegacja niemiecka pod przewodnictwem premiera Göringa ma się udać do Wenecji, gdzie spotka Mussoliniego, którego odprowadzi do Berchtesgaden. Tam mają się odbyć rozmowy Hitlera z Mussolinim.

Wiedeń. 13. maja.

W związku z wiadomością o spotkaniu Hitler — Mussolini, w wiedeńskich kołach urzędowych oświadczają, że koleje niemieckie zwróciły się do kolei austriackich z prośbą o zestawienie rozkładu jazdy dla pociągu nadzwyczajnego rządowego, który w czasie Zielonych Świąt przez terytorium austriackie ma się udać do Wenecji i z powrotem do Niemiec.

Uroczystości żałobne w Rosji

Moskwa. 12 maja. — W drugą rocznicę zgonu marszałka Piłsudskiego, nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła nie odbyło się z powodu aresztowania niedawno proboszcza tego kościoła ks. Michała Cakula. Mimo to jednak członkowie ambasady RP., attachatu wojskowego i wydziału konsularnego na czele z dr. Tadeuszem Jankowskim, charge d'affaires i płk. dypl. Zaborowskim przybyli o godz. 11-tej do kościoła, gdzie spędzili godzinę na cichej modlitwie.

Prowokacyjne zachowanie się dezerterów hiszpańskich

Onegdaj miało miejsce następujące zajście w Gdyni:

W tamtejszej restauracji Ermitage znajdowało się czterech Hiszpanów, rzekomo oficerów, ostatnio statkiem „Wilja" przywiezionych do Gdyni. Hiszpanie ci raczyli się obficie monopolową pocieszycielką. Przy sąsiednim stole siedziało trzech urzędników niemieckiej firmy Joh. Ick. zabawiających się rozmową. W pewnym momencie jeden z Hiszpanów, słysząc niemiecką mowę, wstał od stołu i zawołał łamaną niemczyzną: Juden heraus! es lebe General Franko.

* * *

Wiadomość powyższa nie wymaga zgoła żadnych komentarzy!

NOWA RELIGIA W NIEMCZECH

Berlin. 13 maja. — Pojednanie kanclerza Hitlera z gen. Ludendorfem wydaje już pierwsze owoce.

Sekta religijna jenerała Ludendorfa, tak zwana „Niemiecka wiara w Boga" (Deutsche Gotterkenntniss) uznana została rozporządzeniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych za wyznanie religijne, uznawane przez państwo, tak samo jak katolicyzm, lum protestantyzm.

Wyznanie może być tak samo jak i inne religie notowane w metrykach urodzeń, lub ślubów albo też w meldunkach policyjnych, a zatem „wyznanie Ludendorfa" usankcjonowane zostało niejako oficjalnie.

Min. Beck u króla Jerzego

Londyn. 13 maja. — Podczas przyjęcia w salach królewskich, które poprzedziło uroczysty bankiet w Bukingham Palace, p. minister Beck został zaszczycony dłuższymi rozmowami przez członków rodziny królewskiej, królowę Elżbietę, królowę matkę Marię, a w szczególności przez króla Jerzego VI., któremu p. minister złożył w imieniu pana Prezydenta R. P. serdeczne gratulacje z racji koronacji.

Wspaniały przebieg uroczystości *koronacyjnych*

Londyn. PAT. — Wczoraj około godz. 8 rano droga do pałacu buckinghamskiego poprzez aleję Mall, Łuk Admiralicji, White Hall do Westminsteru była już szczelnie wypełniona. Po obu stronach jezdni ustawione były szpalery wojska. Około godz. 8.30 rano wyjechały z pałacu buckinghamskiego pierwsze samochody z delegatami państw obcych. W jednym z nich zasiadał min. Beck z lordem Merseyem, z kontradmirałem Unrugiem i ministrem pełnomocnym Michałem Mościckim. Dalej posuwają się karoce wiozące członków rodziny królewskiej. W pierwszym powozie znajduje się siostra króla, księżniczka Mary z synami i z obu księżniczkami Elżbietą i Małgorzatą, córkami króla i królowej. Ukazanie się tego powozu wywołuje nieopisany entuzjazm tłumu, na co małe księżniczki radośnie reagują. Szczególnie trybuny alei Mall gdzie umieszczono 35 tysięcy dziatwy londyńskich szkół miejskich wiwatują bezustanku. W następnym powozie jadą księżny Gloucester i Kentu, w trzecim książę i księżna Connaught, książę i księżna Athlone, kuzyni króla i jego wujostwo. Następnie w pięknej karocy w asyście gwardii wyjeżdża z pałacu matka króla Maria z królową norweską, siostrą zmarłego króla Jerzego V. Również ukazanie się królowej wdowy wywołuje wielki entuzjazm.

Zbliża się wreszcie właściwy orszak królewski poprzedzany przez wojska, reprezentujące wszystkie zakątki olbrzymiego Imperium. Są więc oddziały wojskowe przybyłe z Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki i Kanady. Zwracają uwagę lansjerzy z Indyj. Wszystkie rodzaje broni są reprezentowane przez marszałków polnych, marszałków lotniczych, lordów admiralicji w galowych mundurach na koniach. Wreszcie ukazuje się piękna, historyczna, złota karoca królewska, ciągniona przez 8 siwych koni.

W chwili ukazania się karocy królewskiej wiwatom nie ma końca. Król i królowa co chwila schylają głowy, dziękując za te dowody lojalności i miłości. Orszak zamykają wojska gwardii, na której czele, za karocą królewską jedzie naczelny dowódca wojsk koronnych, sędziwy marszałek polny lord Cavan, który dwa lata temu reprezentował Jerzego na pogrzebie marszałka Piłsudskiego. Za nim na koniach w mundurach generalskich jadą bracia królewscy książę Henryk i ks. Jerzy.

Nabożeństwo w katedrze w Westminster

Około godz. 10. opactwo jest całkowicie wypełnione i wszyscy trwają w oczekiwaniu. Pierwszy wkracza do opactwa jego gospodarz dziekan Westminsteru. Wejście dziekana Westminsteru wraz z duchowieństwem jest właściwym początkiem nabożeństwa koronacyjnego. Śpiewom chóru towarzyszą dźwięki nowych organów oraz orkiestry filharmonii londyńskiej. — Ostatni wkracza zapowiedziany fanfarami, organami i śpiewem chóru — prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury. Za arcybiskupem postępują czterej najwyżsi dostojnicy królewscy: lord kanclerz, lord wielki szambelan, lord najwyższy strażnik i marszałek arystokracji rodowej. Niosą oni na szkarłatnych poduszkach insygnia władzy królewskiej. Pierwszy miecz, drugi — złote ostrogi i pierścień, trzeci — berło i jabłko, a czwarty — koronę lśniącą i iskrzącą się brylantami.

Po nich do świątyni wkracza zaczyna właściwy orszak królewski. — Najpierw heroldowie w historycznych strojach z halabardami, za nimi szefowie rządów brytyjskiego i dominiów, książęta indyjscy i inni egzotyczni panujący, znajdujący się pod protektoratem korony brytyjskiej, następnie kroczą szefowie delegacyj. — Dalej postępują przybyli na uroczystości koronacyjne książęta krwi, za nimi członkowie angielskiego domu królewskiego, wreszcie król i królowa, zapowiedziani specjalnymi fanfarami. Pierwsza kroczy królowa, mając na sobie wspaniałą szatę szkarłatną z drugim trenem, obramowanym złotem. Za królową kroczy król we wspaniałym fioletowym płaszczu, bogato obramowanym gronostajami oraz pokrytym gronostajową peleryną. Król i królowa zasiadają na ustawionych z lewej strony ołtarza tronach.

„Przedstawiam wam króla Jerzego VI"

Przed królem staje arcybiskup Canterbury zwrócony w kierunku wschodnim. Postępując parę kroków naprzód, arcybiskup, donośnym głosem woła:

„Panowie oto przedstawiam króla Jerzego, waszego bezspornego króla, wy wszyscy, którzy przybyliście dzisiaj dla złożenia mu hołdu i czci, czy jesteście do tego gotowi?"

W odpowiedzi z trybun, znajdujących się na wschodniej części opactwa, rozlegają się głośne okrzyki:

„Bóg niechaj ma króla Jerzego w swojej opiece".

Poprzedzony znowu fanfarami arcybiskup wraz z towarzyszącymi mu 4. dostojnikami dworskimi przeszedł parę kroków i stanął naprzeciw południowej części audytorium, następnie zachodniej i wreszcie północnej, powtarzając swoje obwieszczenie na wszystkie 4 strony świata i otrzymując tę samą odpowiedź.

Po tym król, powstając ze swego tronu, idąc w ślad za arcybiskupem składa głębokie ukłony tak samo na wszystkie 4 strony świata, jakby się przedstawiając zebranym. Gdy król z powrotem zasiadł na tronie, biskupi uroczyście składają na ołtarzu insygnia władzy królewskiej i biblię.

* * *

Akt koronacyjny

Wówczas dopiero zaczyna się właściwy akt koronacji. Arcybiskup przystępuje do króla i donośnym głosem zapytuje:

„Czy wasza królewska mość jest gotów złożyć przysięgę?", a król odpowiada:

„Jestem gotów".

Wówczas arcybiskup przystępuje do odczytania roty przysięgi:

„Czy uroczyście przyrzekasz i przysięgasz, że władać będziesz ludami W. Brytanii, Irlandii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii oraz Unii Połudn.-Afrykańskiej i używał swych posiadłości i inych ziem, należących lub odnoszących się do któregokolwiek z powyżej wymienionych oraz twego Cesarstwa Indyjskiego — zgodnie z prawami i zwyczajami tych ziem?", na co król odpowiada:

„Uroczyście przyrzekam, że tak będę postępował".

„Czy według twej mocy przyczynisz się do tego, aby prawo i sprawiedliwość były sprawowane we wszystkich twoich orzeczeniach?" — zwraca się ponownie arcybiskup, a król odpowiada.

„Tak będę postępował".

Dla potwierdzenia swojej przysięgi król powstaje ze swego tronu i poprzedzony przez lorda wielkiego szambelana, niosącego przed nim miecz w pochwie, podchodzi do ołtarza i klęcząc kładzie rękę na biblii, którą doręcza mu arcybiskup, trzymając rękę na biblii król oświadcza:

„To co obecnie przyrzekłem, będę spełniał i dochowam, tak mi dopomóż Bóg".

Kładąc pocałunek na biblii, król siada z powrotem na tron i podpisuje pergaminowy dokument, zawierający rotę całej przysięgi. Arcybiskup przystępuje następnie do uroczystego nabożeństwa. Król i królowa a za nimi wszyscy obecni klęczą i oddają się cichym modłom.

Teraz następuje uroczystość namaszczenia. Czterej rycerze Orderu Podwiązki trzymają nad królem baldachim, a arcybiskup namaszcza króla według przepisanego rytuału, poczem odmawia przepisane modlitwy. Królowi przypasują następnie miecz sprawiedliwości, a przy tym akcie prymas upomina go raz jeszcze, aby w sprawowaniu rządów kierował się zasadami sprawiedliwości, paziowie ubierają króla w płaszcz koronacyjny, a arcybiskup wręcza mu jabłko, następnie pierścień koronacyjny, a wreszcie wkłada mu na głowę koronę.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK W CZASIE KORONACJI.

Podczas uroczystości koronacyjnych wydarzył się tragiczny wypadek który pogrążył w żałobie rodzinę siostry króla Jerzego, księżnej Mary, noszącej tytuł Princess Royal.

Oto 4-letnia siostrzenica małżonka ks. Mary, Charmion Joan Hamilton Russel zginęła tragiczną śmiercią podczas samych uroczystości koronacyjnych niemal w chwili, gdy jej ojciec Gustaw Hamilton Russel, który był paziem Princess Royal podawał jej koronę książęcą.

Dziecko wpadło do 25-metrowego otworu windy w domu lorda Pearsted w Carlton-Gardens, gdzie miało się przyglądać orszakowi królewskiemu. Mała Joan została przewieziona do szpitala, gdzie zmarła wkrótce wskutek odniesionych ciężkich obrażeń.

Ojciec dziecka został powiadomiony o tragicznym wypadku dopiero po zakończeniu ceremonii koronacyjnej w opactwie westminsterskim, zaś matka została wezwana do łoża śmierci córeczki. Powróciła ona jednak natychmiast do opactwa westminsterskiego, ponieważ nie chciała przez swą nieobecność nasunąć przypuszczenia, że zdarzyło się nieszczęście i w ten sposób zamącić uroczystości koronacyjne.

—o—

Roosevelt potępił zbrojenia

Nowy Jork, 12 maja. PAT. — W przemówieniu, wygłoszonym w kolegium rolniczym w Texas, prezydent Roosevelt potępił wyścig zbrojeń Europy. Podkreślił on, że Stany Zjednoczone wydają na armię 10 — 11 procent swych dochodów. W końcu prezydent wyraził życzenie, aby inne narody poszły za przykładem Stanów Zjednoczonych.

—o—

O. Z. N.

Warszawa. — Onegdaj odbyła się w Białymstoku pod przewodnictwem prezesa okręgu białostockiego organizacji wiejskiej O. Z. N. pos. Michała Łazarskiego konferencja prasowa, na której zastępca szefa biura propagandy O. Z. N. red. Jan Drzewiecki z Warszawy wygłosił przemówienie, informując przedstawicieli prasy białostockiej o bieżących pracach obozu.

—o—

Wycieczka prawników

Warszawa. PAT. — W dniach 9 i 10 b. m. bawiła w Warszawie wycieczka prawników gdańskich z prezesem najwyższego sądu gdańskiego p. Wohlerem. Po zwiedzeniu miasta i zakładu karnego w Mokotowie, goście byli obecni na rozprawach w sądzie okręgowym. Następnie zostali przyjęci przez wiceministra sprawiedliwości prof. Chełmońskiego.

—o—

Z dnia

Bajeczny interes

Zrobili go wielcy rolnicy na wywozie zboża. Od zeszłorocznych żniw do połowy marca br. wywieźliśmy idące w miliony cetnarów metrycznych ilości pszenicy, żyta jęczmienia i owsa. Wywożono na hurra, mimo, że zbiory nie były najlepsze i można było przewidzieć, że na przednowku nastanie brak zboża. No, braku nie było, gdyż w połowie marca dalszy wywóz został zakazany, ale zato nastąpiła drożyzna zboża, aż rząd musiał wkroczyć. Rezultat: chleb jest ciągle za drogi, mąka zaś pociemniała.

Ziemianie nietylko jednak na wywozie grubo zarobili, przypłynęła im flota i z innej strony: z kieszeni opodatkowanych. Jak wiadomo, rząd płacił za wywóz zboża premie wywozowe, niby zachętę do ogołacenia kraju. Te premie, wedle obliczenia, wynosiły aż do ich zniesienia w połowie marca około 40 milionów zł.

Ładną sumkę ziemianie schowali do kieszeni, a o tyle skarb państwa był uboższy. Żeby przynajmniej coś zwrócili państwu w formie podatków — gdzież tam! Podatków wielcy rolnicy dalej nie płacą, a gdy się ich przyciśnie, wołają: bolszewizm, wywłaszczenie!

Mezalians

Jeden z członków panującej w Grecji rodziny królewskiej ożenił się z „zwykłą" hrabianką tj. niepochodzącą z panującej rodziny. Za tę „zbrodnię", która w języku dworskim nazywa się mezaliansem, książę został ukarany utratą tytułu, ewentualnych praw do korony i wykluczeniem z rodziny królewskiej.

A któż jest tą rodziną królewską, która tak pilnuje czystości swej krwi? Protoplasta panującej obecnie w Grecji rodziny był marszałek Bernadotte, którego ostatni król szwedzki adoptował i wyznaczył na swego następcę. Było to przed jakimiś 120 laty. A kto był ów Bernadotto? Syn chłopski, prosty żołnierz, który zdolnościami wybił się w armii i awansował na marszałka. Był on naturalnie — przed cesarstwem — rewolucjonistą i do śmierci miał wytatuowane na ramieniu słowa: „śmierć bogaczom".

Obecnie potomkowie tego z chłopa króla uważają za mezalians ożenek z hrabianką, która z pewnością pochodzi z starszej niż oni rodzin. Rosenowie znani już byli w Szwecji, gdy o Bernadottach nikt tam nie słyszał.

CZY KOMENDA Z PRZEDPOKOJU?

W r. 1907, przy pierwszych wyborach do parlamentu wiedeńskiego na podstawie powszechnego prawa głosowania, wybrany został w Krakowie m. in. **dr. Walenty Staniszewski.** Był to dygnitarz nielada: wiceprezydent miasta, naczelny dyrektor Kasy oszczędności itd, a przytym człowiek niezależny i samodzielny.

Ówczesny prezydent Krakowa dr. Leo do parlamentu nie wszedł, ale jako twórca — przez noc z konserwatystów — partii demokratycznej uważał się za powołanego do kierowania polityką partii. **Jeździł też często do Wiednia, a nie mając wstępu do sali posiedzeń i do sali klubowych, przebywał w kuluarach i tu udzielał posłom swych wskazówek.**

Przeciw temu mentorowaniu powstał dr. Staniszewski. Przyszło raz do ostrego zajścia, w ciągu którego dr. **Staniszewski wykrzykiwał:**

— Nie damy żeby komenderować z kuluarów! Nie jesteśmy sztubakami, żebyśmy potrzebowali mentora.

Rezultat był dla niego smutny: przy wyborach w r. 1911 już nie wszedł do parlamentu, wkrótce stracił wiceprezydenturę miasta i dyrektorstwo Kasy oszczędności — **dr. Leo „wykończył" go.**

Podobna historia ma teraz dziać się z b. marszałkiem Ratajem, przywódcą — w nieobecności Witosa — Stronnictwa Ludowego. Pisaliśmy, iż p. Rataj jest chory i przerywa dla odbycia kuracji swą pracę w Stronnictwie. Wynikła stąd pogłoska, że jest to choroba polityczna, że p. Rataj już nie wróci na swe stanowisko, że następstwo po nim obejmie p. Mikołajczyk itd. Obaj wprawdzie ogłosili siarczyste zaprzeczenia, nic to jednak nie pomogło, **wersja o ustąpieniu p. Rataja utrzymuje się dalej w innej formie.**

Powiadają, **że generał Sikorski, jako mąż zaufania przebywających na emigracji przywódców Stronnictwa Ludow. miał rozmowę z p. Ratajem, po której tenże zgłosił rezygnację, ubraną w formę choroby.** Nikt naturalnie poza bezpośrednimi czynnikami, nie może powiedzieć, co i ile jest prawdy w tym opowiadaniu; faktem jednak jest, że wersja krąży i — robi swoje.

Gdyby rzeczywiście tak miało być, oznaczałoby to, że **Stronnictwo Ludowe ma być komenderowane z przedpokoju,** w zrozumieniu zagranicy. Emigranci, choć doświadczeni politycy już tyle lat pozostają poza krajem, że nie są w stanie objąć całości jego polityki, a w szczególności nie mogą z własnego doświadczenia znać nastroje wsi, te zaś są dla polityki partji decydujące.

Nie jesteśmy powołani do udzielania Stronnictwu Ludowemu rad i nie chcemy być „swatem z parasolem", jak nazwano jedno z pism warszawskich za ciągłe udzielanie nieproszonych rad. **Uważamy jednak Stronnictwo Ludowe za tak ważny czynnik w życiu politycznym kraju, że uważamy przecież za wskazane przestrzec przed taką komendą na dystans.** Domyślamy się, o co chodzi: **polityka p. Rataja, polityka zbliżenia do P. P. S. nie podoba się zapewne emigrantom — trudno, wyszli oni z wprawy i patrzą zresztą na sprawy przez okulary z przed roku 1930.**

L.

Berlin macza palce

Pisaliśmy wczoraj o początku **konfliktu włosko-angielskiego,** który zaczyna niepokoić politykę europejską. Zdaniem pism paryskich w historii tej macza palce Berlin, który celowo pcha Włochy do awantur, aby pozbyć się konkurenta w Europie środkowej".

Zdaniem tych pism **Berlin sprowokował Mussoliniego do odwołania dziennikarzy włoskich z Londynu,** wmawiając mu rzekome afronty ze strony angielskiej. **Berlin pchnął Włochy do awantury abisyńskiej,** aby osiągnąć osłabienie ich energii w kierunku oponowania Austrii, a równocześnie **poróżnić je z Anglią. Berlin sprowokował Mussoliniego do grubego zaangażowania się w wojnie hiszpańskiej",** podczas gdy Niemcy same ograniczają swój udział do — wypróbowania swych przygotowań dla innych celów.

Tymi pociągnięciami Berlin już wiele osiągnął. Przede wszystkim **Anglia zapomniała, że Niemcy wbrew traktatowi wersalskiemu zaprowadziły powszechną służbę wojskową, zapomniała o militaryzacji Nadrenii, zapomniała o złamaniu Locarna — wogóle czuć w powietrzu jakieś zbliżenie angielsko - niemieckie,** co dla Berlina byłoby wielkim interesem, jako że wyszedłby z dotychczasowego zupełnego odosobnienia.

Dalej **Niemcy zyskały większą swobodę ruchów w Austrii,** dzięki podróżom Goeringa i Neuratha do Rzymu. **Włochy,** zaabsorbowane wielką polityką, **usunęły Austrię na drugi plan, szukając zbliżenia do Jugosławii i Rumunii, jako przyszłych partnerów w rozprawie z Anglią** i stojącą u jej boku **Francją.** Teraz Mussolini, uważając, że ma kryte tyły przyjaźnią niemiecką, rozpoczął wielką grę, która narazie wychodzi na korzyść Berlina. Trudno naturalnie sprawdzić, czy prasa paryska nie przesadza, ale przesłanki jej są w każdym razie prawdziwe i leżą na starej linii polityki niemieckiej, uprawianej przez obecnych władców innymi tylko metodami.

Już Bismarck praktykował metodę wygrywania jednego państwa przeciw drugiemu, aby obydwa osłabić. Austro - Węgry wygrywał przeciw Rosji i odwrotnie; Włochy wygrywał przeciw Francji, Francję przeciw Anglii. Następcy Bismarcka sfuszerowali tę politykę, która teraz znalazła pojętnych uczniów.

Wojenka

Sto armat grzmi bez przerwy, świetna akustyka,
Sto potwornych Junkersów niebiosklon przenika.
To ludzkie mięsiwo, biedne, rozkład toczy,
Na wojenkę panią żaden się nie boczy.

Więc granatami rąbmy nowe leje, strzelajmy na wiwat,
Świt się przecież śmieje. Słyszę śpiew Requiescat.
Niech więc świat cały szczeźnie, może się odmieni,
Lecz narazie, świeżą rubinową krwią, się wciąż rumieni.

Więc bijmy, zabijajmy, mordujmy, jak chcemy,
Świat żąda krwi, trupy i kości mielemy.
A może ten szał drapieżny w końcu się wystudzi,
I wojenka kochana, nareszcie się znudzi. —

JAN WEINSAFT.

Warszawa w rocznicę śmierci
Marsz. Józefa Piłsudskiego

Warszawa. PAT. Wczoraj w drugą bolesną rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, jako w dniu żałoby narodowej dla całej Polski — obywatele stolicy, wojsko, młodzież szkolna pośpieszyli tłumnie do świątyń, ażeby słuchać nabożeństw żałobnych. Domy stolicy udekorowane zostały flagami przewiązanymi krepą i opuszczonymi na znak żałoby do połowy masztu.

O godz. 9 rano koło pałacu belwederskiego zgromadzili się członkowie rządu in corpore z prem. Składkowskim na czele, następnie przy dźwiękach hymnu narodowego przybył p. marszałek Śmigły-Rydz, a kilka minut później pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Bezpośrednio po przybyciu pan Prezydent R. P. złożył na stopniach pałacu belwederskiego wieniec laurowy. Następnie złożył wieniec marszałek Śmigły Rydz, premier Składkowski i inni.

W katedrze św. Jana odbyło się nabożeństwo żałobne celebrowane przez ks. arcybiskupa Galla.

Przegląd prasy

OD BERKA DO MONDA OD LUBLINERA DO TUWIMA...

Pod powyższym tytułem „Wiadomości Literackie" zamieszczają list p. Michała Gryfa-Czaykowskiego, który nawiązując do zamieszczonego również na łamach „Wiadomości" artykułu K. W. Zawodzińskiego o kwestji żydowskiej, pisze, że

„Bujny wiatr wieje z totalistycznych Niemiec. Miraże mącą umysły polityków i ekonomistów polskich — o jakże daleko odeszliśmy od naszych szczytnych tradycyj wolnościowych — my pierwsi w Europie republikanie!

Kamieniem wzgardy rzucamy w setki w tysiące zasymilowanej, czującej po polsku inteligencji żydowskiej...

Od Lublinera do Tuwima...

Służył pod rozkazami Skrzyneckiego, taki skromny lekarz wojskowy, Żyd doktór Lubliner, po klęsce warszawskiej poszedł dzielić los elity polskiej na emigrację. Tam w Paryżu walczył do końca życia za Polskę i polskość, walczył piórem. Jemu zawdzięczamy wykazy emigrantów, spisy krzywd moskiewskich w Polsce, sprawozdania o konfiskatach.

Lubliner zaczyna szereg znakomitych pisarzy polskich pochodzenia żydowskiego, poprzez Klaczkę, Askenazego, kończąc na Słonimskim i Tuwimie.

Niech świętokradcza ręka nie waży się wydzierać polskiej kulturze wielkiego ich dorobku!

Pułkownik Berko Joselowicz, setki żołnierzy za Polskę walczących, za Polskę ginących aż do bohaterskiego generała „Monda".

SPRAWA NAUKI RELIGII

„Dziennik Poranny" uchodzący za organ Związku Nauczycielstwa Polskiego, zajmuje się zagadnieniem: „Kto właściwie redukuje godziny religji?". Autor notatki w „Dzienniku Porannym" zadał sobie trudu, by się przekonać, jak sprawa nauczania religji w szkołach się przedstawia.

W sprawie tej autor zamieszcza następujące dane:

„Na terenie dostępnym mi, po przejrzeniu materiałów źródłowych (dzienniki lekcyjne) doszedłem do przekonania, że istotnie wiele godzin w szkołach przeznaczonych na naukę religii — jest nie wyzyskanych. Ale muszę tutaj stwierdzić, że nie „bezbożny ZNP" temu winien,. a sami księża-katecheci. A oto fakty na dowód mego twierdzenia. W pewnej szkole w br. szkolnym nie odbyło się około 30 lekcyj religii. Po prostu prefekt był nieobecny. W innej znowu szkole nauka religii realizowana jest w 25 proc., bo prefekt podjęte przez siebie obowiązki nauczania wykonuje przy okazji. Przyjechało się do chorego, chodzi się po kolędzie w tej miejscowości, to wstąpi się i do szkoły. W innych szkołach, znanych mi, nie jest lepiej".

STOSUNKI POLSKO - CZESKIE

W „Polityce" (dawny „Bunt Młodych") p. Adolf Bocheński zajmuje się przyczynami antypatji Czechów do Polaków. P. Bocheński na wstępie zazaznacza, że

„Obok sprzecznych interesów politycznych, które dyktują Polsce i Czechosłowacji mało serdeczne stosunki międzynarodowe, istnieje niechęć wzajemna obu narodów. Sympatie i antypatie nie powinny mieć wpływu na bieg polityki. Ale niemniej pewnym jest, że mają one wpływ na nastawienie opinii publicznej i muszą być badane jako czynnik polityczny. Skąd się bierze niechęć wzajemna Polaków i Czechów? W jakim wypadku mogła by ona zaniknąć i jakie są widoki na taką zmianę?"

W dalszym ciągu p. Bocheński snuje na ten temat rozważania mało przekonywujące. Trzeba stwierdzić, że Polska i Czechosłowacja mają wiele wspólnych zagadnień, choćby sąsiedztwo wspólnego sąsiada — Niemiec.

W interesie Polski i Czechosłowacji leży jak najrychlej dojść do porozumienia, celem zabezpieczenia się przed ewentualnym napastnikiem.

Również nie można się zgodzić z tem, by istniała niechęć wzajemna obu narodów. Niechęć tę roznieca prasa, która ma w tym specjalne interesy. Faktem jest, że przy dobrej woli rozwiązania zagadnienia mniejszości polskiej w Czechosłowacji, nie byłoby żadnego powodu do wzajemnych zadrażnień.

Piłsudczycy na komunistycznym indeksie

Z bardzo ciekawego artykułu p. Ryszarda Wragi p. t. „Kompleks szpiegowski a brzydkie obyczaje" przytaczamy wyjątek z broszurki komunistycznej p. t. „Zagadnienia polityki bieżącej" („Ku pomocy propagandysty i agitatora"). Oto niektóre charakterystyki:

„**Sławek Walery**" - pułkownik... stary piłsudczyk... najbliższy pomocnik Piłsudskiego w wydziale politycznym II wywiadowczego oddziału S. G. i t. d.

Beck Józef — pułkownik... pracował w oddziale wywiadowczym S. G. i t. d.

Miedziński Bogusław, stary piłsudczyk, był pracownikiem II oddziału S. G., agent (sic!!!) Piłsudskiego i t. d.

Matuszewski Ignacy, pułkownik.. (aktywny (sic!!) pracownik II oddziału S. G. i t. d.

Prystor Aleksander, pułkownik, stary piłsudczyk... później pracował w II Oddziele S. G. i t. d.

Koc Adam, pułkownik, stary piłsudczyk, też (!!!) pracował w II Oddziale S. G. i t. d."

P. Wraga cytując te charakterystyki zauważa, że coby to były za dzikie awantury dyplomatyczne, gdyby podobne charakterystyki radzieckich mężów stanu były zamieszczane na łamach polskich gazet. **K. M.**

śp. Dr. Antoni Beaupre

We środę zmarł w Warszawie długoletni naczelny redaktor „Czasu" dr Antoni Beaupre. Był to dziennikarz starej daty, a więc obowiązkowy, oczytany, pracowity i — wyrozumiały dla swych współpracowników.

Urodzony w r. 1860 z rodziny pochodzenia francuskiego w Krzemieńcu, Beaupre od lat dziecinnych przebywał w Krakowie; tu ukończył uniwersytet ze stopniem doktora praw, przez krótki czas pracował w sądzie, wreszcie poświęcił się dziennikarstwu, stając na czele „Głosu Narodu" a od r. 1920 „Czasu".

Mimo skromności Beaupre za kulisami odgrywał znaczną rolę polityczną jako szef organu konserwatystów dawniej galicyjskich, wkońcu całej Polski. To jego znaczenie polityczne uzewnętrzniło się w r. 1920, gdy został mianowany komisarzem plebiscytowym na Mazurach, potem w misjach politycznych, które rozmaite rządy mu powierzały.

Wśród dziennikarzy krakowskich Beaupre cieszył się wielką powagą. Przez przeszło 10 lat był prezesem syndykatu dziennikarzy krakowskich, a po ustąpieniu został jego honorowym członkiem. Gdy powstał Zw. Dziennikarzy Rzplitej, Beaupre razem z Leonem Feldmanem był przez kilka lat członkiem, potem wiceprezesem Zarządu głównego. Z ramienia Związku był też delegatem do międzynarodowego Związku Dziennikarzy, którego przez jakiś czas był wiceprezesem. — Gdy „Czas" został w jesieni 1933 przewieziony do Warszawy, Beaupre i tam stanął na czele redakcji — on staruszek wśród samych młodych i ambitnych.

Cieszył się wielką powagą wskutek swego charakteru i wierności zasadom — to też ogólny żal towarzyszy jego zgonowi **K. M.**

* * *

Pogrzeb śp. red. Beaupre odbędzie się w Krakowie w sobotę dnia 15 bm. o godz. 10 po nabożeństwie żałobnym z kaplicy na cmentarzu Rakowickim do grobowca rodzinnego.

Córka b. generał-gubernatora Skałłona pod zarzutem kradzieży

Do jednego z poważnych kolekcjonerów i antykwariuszy w Warszawie zgłosiła się wytwornie ubrana kobieta, Rosjanka, podająca się za Katarzynę Pokidyszew. Przyniosła ona na sprzedaż kilka o dużej wartości artystycznej sztuk porcelany. Z rozmowy z klientką wynikało, iż jest ona jakoby córką b. generał-gubernatora Skałłona. Opowiedziała przytem niezwykłe dzieje swego życia. M. in., że szereg lat mieszkała pod obcym nazwiskiem w Moskwie i nikt nie wiedział, iż jest ona córką b. satrapy carskiego, osławionego Skałłona. Przechodziła różne koleje. Musiała zrezygnować z wygód i dostatku, w jakich była od młodych lat wychowana. Została zwyczajną robotnicą. Wreszcie wyszła za mąż za robotnika. Po kilku latach uciekła od niego, nie mogąc żyć pod jednym dachem z pijakiem i awanturnikiem. Upłynął pewien czas i wróciła do Polski. Na Wileńszczyźnie, w jednym z majątków znalazła pracę, jako gospodyni u bogatych obszarników. Niedawno — jak opowiedziała Katarzyna P. — straciła ona posadę. Ponieważ w kilku miejscach miała ukryte bezcenne pamiątki po swoich rodzicach, rzeczy te sprzedaje obecnie i z tego źródła czerpie na utrzymanie.

Wzruszony opowiadaniem kobiety, antykwariusz nabył u niej kilka antyków, mających wysoką wartość, jako dzieła sztuki i zapłacił bez targu 2.000 zł. Po kilku dniach dowiedział się kolekcjoner, iż zakupione przez niego rzeczy zostały w zagadkowych okolicznościach wykradzione z pałacu na Wileńszczyźnie. Jak dalej stwierdzono, w pałacu tym zatrudniona była niejaka Katarzyna Pokidyszew, która została wydalona z posady pod zarzutem systematycznych kradzieży. P. opowiadała, iż jest córką Skałłona. — Czy jest nią istotnie — niewiadomo. Na skutek rozesłanych listów gończych Katarzyna P. została aresztowana.

Walka z anarchią na drogach

Pomimo mego zarządzenia z dn. 17 września ub. r., wykroczenia przeciwko przepisom o ruchu na drogach trwają w dalszym ciągu i nie są dość energicznie zwalczane. Oprócz wykroczeń, popełnianych przez używających drogi, którzy z reguły przepisów o ruchu nie przestrzegają, powodując tym ciągłe wypadki, szczególnie częste są wybryki nieletnich, którzy przejeżdżających, zwłaszcza samochodami obrzucają kamieniami, rozsypując szkło, gwoździe i t. p., powodując niebezpieczeństwo dla zdrowia jadących oraz uszkodzenia pojazdów.

Ten stan rzeczy bezwzględnie nadal tolerowany być nie może, przypominając zatem zarządzenie moje z dn. 17 września r. ub. i przytoczone w nim zarządzenia poprzednie, polecam z całym naciskiem przystąpić do energicznej walki z anarchią na drogach publicznych. W stosunku do wykraczających należy z całą surowością stosować kary przewidziane w ustawie o przepisach porządkowych na drogach publicznych, szczególniej w tych przypadkach, gdy przepisy przekraczane są świadomie.

O ile chodzi o wybryki nieletnich, należy pociągnąć do odpowiedzialności za brak dozoru ich rodziców czy opiekunów. Przypominam również o przepisach porządkowych na drogach publicznych o odpowiedzialności majątkowej rodziców i służbodawców za nieletnie dzieci i służbę do lat 14, oraz o odpowiedzialności wsi, osad i miast, na których terenie dokonano szkody przez niewykrytych sprawców z pośród ludności miejscowej.

W zakończeniu minister poleca, aby szczególny nacisk położyć na szybkie załatwienie spraw karnych przy wykroczeniach przeciwko przepisom o ruchu. Sprawy takie winny być załatwiane bez żadnej zwłoki i traktowane jako bardzo pilne.

MAJ
13
czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI
CZWARTEW — Serwacego
PIĄTEK — Bonifacego

Zachód słońca dziś godz.: 19.20
Wschód słońca jutro godz.: 3.45

Teatr-kina

Teatr im. J. Słowackiego.
Czwartek:
„Cesarz Jones" i „Jeńcy".
Piątek: „Fesele Figara".

REPERTUAR KIN:
Adria: „Kowboy - bohater".
Apollo: „Płomienne serca".
Atlantic: „Ogród Allaha".
Bagatela: „Pałac we Flandrii" i rewia „Koliszer w Bagateli"
Promień: Tajemnica starego zamku.
Sztuka: „Zakochane kobiety".
Świt: „Moskwa - Szanghaj".
Uciecha: „Zwyciężyły kobiety".
Kino Wanda: „Pani minister tańczy".

RADIO

PIĄTEK, 14 MAJA 1937.

Kraków. 6.30 Aud. poranna; 7.15 Aud. dla poborowych; 7.35 Płyty; 11.30 „Uśmiech Lwowa" w/g Kornela Makuszyńskiego; 12.03 Kapela ludowa F. Dzierżanowskiego; 12.40 „Kaczęta i gęsięta" pogad.; 13 Pieśni majowe z wieży Mariackiej; 14.05 Płyty; 15.55 Dokąd jechać w święto? 16 Życie kulturalne Krakowa" w opr. dr Z. Leśnodorskiego; 16.15 Rozmowa z chorymi; 16.30 Piosenki i tańce regionalne wileńskie w wyk. ork. mandolinistów „Kaskada"; 17 „Warszawa w czasach niewoli" odczyt; 17.15 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Warszawskiego; 17.50 Encyklopedia mówiona inż. St. Broniewskiego; 18.10 Poradnik sportowy; 18.20 Recital fortepianowy dr H. Landau; 18.50 Nowiny leśne" prof. J. Kloska; 19 „Meluzyna" epizod z op. Z. Kossak; 19.20 „Z pieśnią po kraju"; 19.45 O instrumentach orkiestry symfonicznej; 20 „Traviata" (płyty); 20.30 „Made in England" skecz; 22.45 Płyty.

HOŁD KOMBATANTÓW ŻYDOWSKICH. W drugą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego odbyło się w salach Oddziału Krakowskiego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski uroczyste zebranie, na którym imieniem Kombatantów hołd Wielkiemu Marszałkowi złożył dr Ignacy Glasner.

Kraków artystyczny ma nową sensację

Organizatorzy imprez artystycznych, którzy tylokrotnie już dostarczali społeczeństwu krakowskiemu wielu atrakcyj, zgotują nam na okres jesieni nową atrakcję.

Oto jak się dowiedzieliśmy, urządzony ma być w Sali Saskiej stały teatr dla dzieci, pod fachowym kierownictwem znanej art. dram. Marii Biliżanki. Osoba kierowniczki daje gwarancję pierwszorzędnego programu.

Kraków do wieczora...

STRAJK PIEKARZY WYBUCHŁ w Krakowie

W dniu dzisiejszym wybuchł w Krakowie i najbliższej okolicy strajk piekarzy.

Przed kilku dniami donieśliśmy o zatargu, jaki wynikł pomiędzy robotnikami piekarskimi a przedstawicielami cechów. Przewidywaliśmy, że wobec nieustępliwego stanowiska właścicieli piekarskich cała sprawa może przybrać inny obrót. Istotnie — wobec nie podpisania przez pracodawców, zgrupowanych w cechu piekarzy katolickich umowy zbiorowej, robotnicy piekarscy przystąpili do strajku.

Jak nas informują ze Zw. Rob. piekarskich katoliccy właściciele piekarń interweniowali u żydowskich właścicieli piekarń, którzy skłonni są do podpisania umowy zbiorowej, by jej nie podpisywali.

Jest to wielce znamienne!

Inwalidzi czczą pamięć Daszyńskiego

W niedzielę 9 bm. odbyło się w Krakowie doroczne Walne Zgromadzenie związku inwalidów. Na zgromadzeniu zaznaczyła się diametralna zmiana nastrojów mas inwalidów wojennych, nym wyborze działacza P. P. S., Kazimierza Busiewicza do zarządu związku. Również charakterystycznym objawem nurtujących ogół inwalidów nastrojnów, jest uczczenie pamięci Ignacego Daszyńskiego przez Walne Zgromadzenie — powstaniem z miejsc i 5 minutowym milczeniem.

* * *

Po wyborach nowe władze Koła Zw. inwalidów wojennych Rzplitej P. ukonstytuowały się następująco: prezes kpt. Suchoń, wiceprezesi por. Nabel i pos. Jasiński, sekretarz Zwoliński i skarbnik Ogonowski.

NA SZYNACH

Leżący na szynach w zamiarze samobójczym (wyciągając z kieszeni zegarek): Oczywiście.. .ten diabelski pociąg znowu się spóźnia. Co za lekceważenie publiczności. Muszę wnieść zażalenie do dyrekcji!

Werbowanie członków OZN. w Krakowie

Mimo, że kierownictwo Obozu Zjednoczenia Narodowego twierdzi, że nie chodzi im o ilość członków, ale o jakość, to my ze swej strony stwierdzić musimy, że obecnie w Krakowie masowo rozdawane są „zgłoszenia kandydata na członka O. Z. N.". Zgłoszenia mają treść następującą:

„Uznając potrzebę konsolidacji społeczeństwa polskiego na zasadach zawartych w deklaracji płk. Adama Koca w zdyscyplinowanych szeregach organizacyjnych na podstawie wzajemnego zaufania oraz wyrzeczenia się ambicji i korzyści osobistych — zgłaszam chęć i gotowość pracy w O. Z. N."

Na odwrotnej stronie zgłoszenia widnieją rubryki: nazwisko i imię, wiek, w y z n a n i e, zawód, dotychczasowa praca społeczno-polityczna, jaką dzialalnością pragnie się zgłaszający zająć, , nazwiska i adresy dwóch osób, które kandydata dobrze znają i t. d.

O masowym rozdawaniu tych deklaracji świadczy choćby to, że przyniósł nam do lokalu redakcji Żyd.

Fakt ten jest wielce charakterystyczny...

Niesłusznie oskarżeni o przywłaszczenie i nakłanianie do fałszywych zeznań

Właściciele realności przy ul. Podbrzezie 14 Regina Laska i Szymon Esterowicz odpowiadali przed sądem okręgowym karnym za to, że jak akt oskarżenia zarzuca, uchylali się świadomie od płacenia należności z tytułu pełnienia funkcji dozorcy, Janowi Kornasiowi.

Jan Kornaś, emerytowany przodownik P. P. doniósł, że Regina Laska zalega mu z zapłatą w kwocie 3.884 złotych. Ponieważ ta oświadczyła i przez świadków stwierdziła, że na podstawie umowy zawartej z Kornasiem i trzecią osobą, nic mu nie jest winna, doniósł Kornaś do prokuratury, fakt powyższy, pomawiając równocześnie Laskę o nakłanianie go do fałszywych zeznań.

Na rozprawie, której przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, dowiodła obrona zupełną słuszność po stronie oskarżonych, w następstwie czego sąd wydał wyrok uniewinniający.

Oskarżał prok. dr. Kamiński, bronił adw. dr. Schönwetter

Kradli na szkodę „Globusu"

Na wokandzie sądu karnego znalazła się dziś sprawa Edwarda Greli, zamieszkałego przy ul. Floriańskiej 23, oskarżonemu o kradzież kosztownych firanek zagranicznych, robót ręcznych, gobelin i dywanów na szkodę Michała Weitza, łącznej wartości 6 do 7 tysięcy złotych.

Oprócz tego oskarżonych jest o paserstwo 10 pomocników handlowych firmy „Globus" w Rynku Gł., którzy już za przestępne czynności karani byli przed sądem w latach 1934 i 1935 na okres 12—15 miesięcy aresztu z zawieszeniem.

Rozprawę dzisiejszą prowadzi s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronią adw. dr. Bernard Pleszowski i Augustynek, powództwo cywilne wnosi adw. dr. Schönwetter.

Epilog krwawej bójki

Jak to zwykle bywa na wsi między sąsiadującymi gospodarzami, zdarzają się nieporozumienia, powodujące bójki i walki między nimi, kończące się zazwyczaj w sądzie.

Ale gorzej jest, gdy nienawistni sobie sąsiedzi sięgają do narzędzi zbrodni w następstwie czego pada ofiarą życie ludzkie.

Dziś byliśmy świadkami procesu w sądzie okręgowym karnym. Oskarżeni są Ludwik Pająk, Jan Pająk i Bronisław Góra, młody 17-letni chłopak. Pierwszy odpowiada za namawianie do zabójstwa, dwaj drudzy za spowodowanie śmierci przez pobicie.

We wsi Jodłówce w pow. bicheńskim, pomiędzy sąsiadami Pająkami, a Ostróżkami panowała niezgoda, datująca się jeszcze od początku ub. r. Pająkowie, agresywniejsi, postanowili sobie sami wymierzyć sprawiedliwość i w dniu 4. III. pb. r. w następstwie zatargu o paszę, Ludwik Pająk namówił do pobicia Edwarda Ostróżki, swego syna Jana i Bolesława Górę. W następstwie bójki Ostróżka został silnie pobity i zmarł.

Oskarżeni starają się zaprzeczyć zarzuconych im czynów.

Sąd skazał Jana Pająka na 4 lata więzienia, Bolesława Górę na 3 lata więzienia, Ludwika Pająka zaś uniewinnił. Powództwo cywilne zostało przyznane.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Nowosielski, oskarża prok. dr. Panek, bronią: adw. dr. Aschenbrenner, dr. Birnbaum, pow. cywilne wnosi dr. Bardel.

Oszust w roli urzędnika

Przed sądem karnym odpowiadał Józef Antoni Metzger za fałszowanie blankietów wojewódzkiego komitetu przeciwgruźliczego, Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych i blankietów przeznaczonych no Pomoc Zimową, oraz za podawanie się za urzędnika woj. komitetu przeciwgruźliczego.

Metzger pobierał nieprawnie składki, których ogólna suma wynosiła 3.262 zł. i 90 gr.

Procedurę tę uprawiał od października ub. roku

ZATRUDNIANIE INWALIDÓW WOJENNYCH

Liczba poszukujących pracy inwalidów wojennych z utratą zdolności do pracy od 15 do 65 proc. wynosi obecnie w całym kraju 2.344 osoby.

Pośrednictwo do pracy dla inwalidów prowadzą biura Funduszu Pracy na podstawie ustawy, zgodnie z którą zakłady pracy zobowiązane są na 50 zatrudnionych pracowników zatrudnić jednego inwalidę wojennego, na 100 zaś — 3 inwalidów wojennych.

Z dniem 1-ym lipca rb. wchodzą w życie nowe przepisy w tej sprawie. Na mocy tych przepisów na każdych 33 pracowników mężczyzn zakłady pracy zobowiązane będą zatrudnić jednego inwalidę wojennego, na każde zaś 33 zatrudnione kobiety — 1 wdowę po inwalidzie wojennym.

W związku ze zbliżającym się terminem wejścia w życie tej ustawy biura Funduszu Pracy zestawiają obecnie listy objętych nią zakładów oraz wykaz miejsc pracy, w których będzie można zatrudnić poszukujących pracy inwalidów wojennych.

Nowa ustawa pozwoli Funduszowi Pracy jeszcze w ciągu bieżącego roku rozładować bezrobocie wśród inwalidów wojennych.

* * *

Zgon wybitnego dziennikarza

Warszawa. PAT. — Wczoraj rano zmarł w szpitalu Czerwonego Krzyża w Warszawie nestor dziennikarstwa polskiego dr. Antoni Beaupre, redaktor naczelny „Czasu".

S. p. Beaupre urodził się 1 maja 1860 r. w Krzemieńcu na Wołyniu. Studiował w Krakowie na wydz. prawnym U. J. Po krótkiej pracy sądowej poświęcił się całkowicie pracy dziennikarskiej od r. 1883 na łamach „Czasu", którego wkrótce został naczelnym redaktorem. Następnie przez kilka lat redagował „Głos Narodu". W czasie wielkiej wojny powrócił do „Czasu" i po śmierci ś. p. red. Rudolfa Starzewskiego objął ponownie stanowisko redaktora naczelnego, na którym pozostawał aż do ostatniej chwili. Pogrzeb ś. p. dr. Beaupre odbędzie się w Krakowie.

Straszne samobójstwo bezrobotnego

Warszawa, — Przy ul. Okopowej 53, zamieszkiwał od 27-miu lat, z żoną Józefą, 64-letni Wacław Kożuchowski, pozostający od kilku lat bez pracy. Chciał pracować na robotach publicznych, lecz ze względu na wiek, nie przyjęto go. Kożuchowski zalegał już w opłacie komornego za 3 miesiące. Już przed rokiem starzec usiłował popełnić samobójstwo trując się esencją octową.

W sobotę Kożuchowska, jak zwykle o godz. 20-tej m. 30 powróciła do domu, nie mogła jednak dostać się do mieszkania, gdyż drzwi były zamknięte na klucz. Po otworzeniu drzwi przez sąsiadów, znaleziono Kożuchowskiego leżącego na podłodze. Obok stał kubeł napełniony w czwartej części krwią.

Z dokonanych oględzin, okazało się, że Kożuchowski przed południem ogolił się, umył, włożył czystą bieliznę, po czym brzytwą przeciął sobie mięśnie lewego przegubu łokciowego. Rękę trzymał nad kubłem, do którego spływała krew Brzytwę położył na kredensie kuchennym.

Gdy był bliski omdlenia, położył się na podłodze i skonał. Na kredensie znaleziono kartkę tej treści: „Przykro mi od was odchodzić, kochana żono i dzieci. Ale nie mam warunków do życia, które mi obrzydło". Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć przed kilku godzinami.

Wyrok w procesie o katastrofę kol.

Katowice. PAT. We wtorek około północy zapadł wyrok w sprawie katastrofy kolejowej na stacji w Mysłowicach. Sąd Okr. skazał dyżurnego ruchu Urbanka na półtora roku więzienia, zwrotniczego Kozła — na rok więzienia i maszynistę Krzyżowskiego — na dwa i pół lat więzienia. — Wszystkim skazanym Sąd zaliczył odbyty areszt śledczy, a osk. Kozłowi zawiesił wykonanie kary na dwa lata.

Potajemne „kasyno" gry

znaleziono w mieszkaniu studenta

Warszawa. (tel. wł.). — Policja stołeczna od dłuższego czasu otrzymywała poufne wiadomości, że w stolicy urządzona jest na wielką skalę **potajemna ruletka, z której korzystają osoby z najwyższych sfer towarzyskich.** Zarządzone obserwacje nie dawały narazie rezultatów, bo ruletka była doskonale zakonspirowana i przenoszona z lokalu do lokalu dla zatarcia śladów. Po żmudnych dochodzeniach policja wpadła jednak na właściwy trop. — Ustalono, że zbiórki graczy organizowane były w bramie domu przy ul. Marszałkowskiej, skąd taksówkami zawożono ich do zakonspirowanej jaskini gry tak, że do ostatniej chwili nie wiedzieli, dokąd jadą.

Natrafiwszy na tak poważne ślady i idąc po ich nici — dalsze śledztwo zaprowadziło do wytwornego trzypokojowego mieszkania studenta praw Uniwersytetu Mieczysława Zimmermana, w którym znaleziono dwie ruletki w ruchu i licznych graczy. Na widok policji powstała wśród nich panika — część ich rzuciła się do ucieczki przez drzwi kuchenne. Ucieczkę te jednak udaremniła policja. Wszystkich graczy zatrzymano i wylegitymowano, studenta zaś aresztowano. Na stołach znaleziono mnóstwo sztonów i 1850 zł. gotówki. Przybory ruletkowe w dwóch dorożkach przewieziono do urzędu śledczego.

Ważne dla filatelistów

Z okazji 10-lecia Poznańskiej Rozgłośni Polskiego Radia oraz tygodnia Propagandy Radia, dyrekcja Poczt i Telegrafów w Poznaniu sporządziła specjalny stempel listowy z następującym napisem: „Dziesięciolecie rozgłośni poznańskiej" oraz „Zwiedzajcie studio Rozgłośni Poznańskiej na międzynarodowych targach Poznańskich".

Niewątpliwie znaczki pocztowe ostemplowane tym pamiątkowym stemplem znajdą chętnych nabywców wśród filatelistów - radiosłuchaczy.

PRZEKLEŃSTWO

grzesznej młodości...

Kopenhaga, w maju.

Stolica Danii żyje pod wrażeniem niezwykle sensacyjnego procesu obyczajowego, którego bohaterem jest młody i zdolny prawnik duński. Obrońca jego na wstępie procesu oświadczył, że sprawa, która się za chwilę rozegra, jest tego rodzaju, że nie sposób żądać, by była ona rozpatrywana przy zamkniętych drzwiach. Prosi jednak sąd o to ze względu na dobro podsądnego, by dał zakaz podawania jego nazwiska w pismach. Po krótkiej naradzie sąd odrzucił tę prośbę, tym nie mniej wszystkie bez wyjątku dzienniki duńskie, podając sprawozdania z procesu, ograniczają się do wymienienia tylko inicjałów oskarżonego.

Przed sądem stanął 28-letni mężczyzna, który kilka miesięcy temu ukończył wydział prawa, otrzymując na egzaminie dyplomowym najwyższe stopnie i jedyny złoty medal, wydawany co roku przez uniwersytet kopenhaski.

PRZED 4 LATY...

Erik A. przybył do Kopenhagi z głębokiej prowincji jako młody student. Nie miał większych środków do życia, musiał więc zarabiać. Odbijało się to na stanie nauk i młodzieniec na drugim semestrze zostawał trzykrotnie. Zaniedbywał się coraz więcej, zaczął używać napojów alkoholowych i prowadził żywot żebraczy.

Pewnej nocy, kiedy padał deszcz, student chciał schronić się przed nim pod daszkiem. znajdującym się nad wejściem do popularnego lokalu rozrywkowego „Valencja". — Szwajcar wziął go za żebraka i przepędził pod deszcz. Nagle w obronie studenta stanęła jedna z „pań", która właśnie opuszczała dancing w towarzystwie swego przyjaciela, jakiegoś cudzoziemca.

— To mój brat — oświadczyła ona, nieco podchmielonemu szwajcarowi, i nie bacząc na protesty swego towarzysza, chwyciła Erika A. za rękę, pociągnęła za sobą i kazała mu usiąść w samochodzie, poczem cała trójka odjechała.

NOWE ŻYCIE.

Było to cztery lata temu. Przypadkowe spotkanie kobiety i studenta odegrało wielką rolę w ich życiu. Zakochali się od pierwszego wejrzenia i postanowili rozpocząć wspólne nowe życie: ona zaczęła szukać pracy, on energicznie zabrał się do nauki. Mijały miesiące nędznego życia i pogoni za pracą. Ona miała jeszcze trochę rzeczy, które sprzedawała, lecz wkrótce i ich zabrakło. Student pracował we dnie i w nocy, by odrobić stracony czas nauki. Odniósł wnet sukces, bo zdał egzaminy semestrowe, otrzymując świetne stopnie. Nie mógł jednak zarabiać na życie.

Ona robiła wszystko co możliwe, żeby utrzymać siebie i jego. Przez dłuższy czas zarabiała to w sklepie konfekcyjnym, to znowu w restauracji jako kelnerka. Straciła posadę, wyczerpała wszystkie możliwości i wszystkie środki. Zdecydowała się na powrót do dawnego, poniżającego zawodu.

Sędzia zadał pytanie Erikowi, czy wiedział o tym. Naturalnie, że wiedział. Nie mógł nie wiedzieć, że w ciągu ostatnich trzech lat bywała ona w barach i dancingach. Młoda, piękna, dowcipna, zawsze znajdowała klientów i za zarobione w ten sposób pieniądze student się kształcił. Ogółem w ciągu trzech lat wpłaciła mu 3.500 koron. Suma to mała i ledwo starczyło na skromne życie. Okazało się, że „wychodziła" ona z domu tylko wtedy, kiedy naprawdę nie było już w domu pieniędzy.

Świtała jednak przed nimi jutrzenka szczęśliwego jutra. Pozostały mu tylko egzaminy dyplomowe. Kwestia małżeństwa między nimi była zdecydowana i student przedstawił swoją

Sprawiedliwość jedyną podstawą
życia zbiorowego

Charakterystyczną cechą naszego współżycia jest — nieład i anarchia. Zjawisko to obserwujemy w życiu tak politycznym jak i gospodarczym.

W życiu politycznym nieład ujawnia się w wielkim przesileniu pomiędzy dedokracją i dążnością rządzenia w sposób dyktatorski. Świat cały przeżywa tę chorobę. Rosja, Niemcy, Austria, Włochy uporały się z tymi trudnościami i to bezsprzecznie na niekorzyść warstwy robotniczej. Wprowadziwszy u siebie rządy absolutne, uważają, że tylko człowiek obdarzony nadzwyczajnymi zdolnościami zdolny jest w obecnym chaosie rządzić.

W Hiszpanii od miesięcy toczy się walka o nowy ustrój polityczny. Analizując wszystkie te objawy, dojdziemy do jednego wniosku, że początku przesileń politycznych szukać należy w nieładzie życia gospodarczego. Niesprawiedliwość społeczna, nędza, głód klasy pracującej rodzi wielkie niezadowolenie, ujawniające się w dążeniu osiągnięcia zmiany. Dążność ta siłą faktu objawia się nienawiścią do tych, którzy biorą odpowiedzialność za całokształt życia polityczno-gospodarczego, — na rząd.

To też rewolucje polityczne rozpoczynają się najpierw strajkiem — a kończą się w krwawej walce bratobójczej.

Wszystkie państwa kulturalne w swych kodeksach porządkowych zawierają przepis, że kto naruszy ustalony ład, karany będzie w tej czy innej formie. Karze ulega ten, który w późnej godzinie wieczorem zakłóca spokój współobywatelom — zaczepia publicznie drugiego, gdyż wszystkie te czyny sprzeciwiają się ogólnie ustalonemu porządkowi i naruszają ład.

NASZ USTRÓJ GOSPODARCZY, TO RUINA, TO ZŁO, KTÓREGO NIESTETY NIE OBJĘŁY KODEKSY. TU I TAM PRZEWIDUJE SIĘ KARY ZA NIESTOSOWANIE PRZEPISÓW PŁAC LUB TYM PODOBNE, LECZ PROLETARIAT NOSZĄC NA SWYCH BARKACH TEN CIĘŻAR, PRZYSZŁY USTRÓJ WYKUWAĆ SOBIE MUSI WALKĄ.

Coraz to częściej spotykamy pochody, w których demonstranci swoje niezadowolenie objawiają charakterystycznym podniesieniem pięści.

Bo jakże proletariat rolniczy czy przemysłowy może spokojnie patrzeć kiedy wszechwładcy życia gospodarczego żyją w dostatkach — on zaś domiera z głodu. Proletariat widzi niedołężną gospodarkę, ujawniającą się w paradoksalnych przykładach podniesienia produkcji, nieograniczonej zdolności produkcji przy jednoczesnej klęsce głodu mas pracujących.

Patrzy on na gromadzenie olbrzymiego kapitału w ręku kilku ludzi, przy jednoczesnym domieraniu setek tysięcy ludzi zdrowych i chętnych do życia i pracy. A przecież ten proletariat, to również tak jak ci szczęśliwcy — ludzie stworzeni na podobieństwo Boże. Wydaję się jakoby świat wracał do czasów starego Rzymu, kiedy to najniższą kastę obywateli, którzy państwu nie mogli służyć majątkiem, lecz tylko potomstwem, nazwano proletariatem. Dziś klasę robotniczą spycha się do roli wydziedziczonych. To też poważnie naruszony ład rodzi anarchię. Źródłem jego, to

ZANIK MORALNOŚCI.

Świat, chcąc uniknąć krwawej łuny zniszczenia, winien zawrócić z drogi — do wzajemnego szanowania godności ludzkiej.

W encyklice „Quadragesimo anno" Papież Kościoła katolickiego ocenia nieład dzisiejszy tymi słowy:

Jest naruszeniem ładu, gdy kapitał wynajmuje robotników w tym celu, aby według swego upodobania i dla własnej korzyści bezwzględnie wyzyskiwać przemysł, ustrój gospodarczy, bez liczenia się ani z godnością ludzką pracowników, ani z socjalnym charakterem działalności gospodarczej, ani z sprawiedliwością socjalną".

W sprawach moralnych Papież uznany jest nieomal przez cały świat jako najwyższa powaga. Stwierdza on oficjalnie, że żyjemy w czasach „naruszenia ładu". Potępia on ustrój, który nie liczy się z godnością ludzką i nie uwzględnia socjalnych i kulturalnych potrzeb człowieka.

Piękna uroczystość
pod Rzeszowem

Rzeszów. PAT. W Trzcianie pod Rzeszowem miejscowa ludność na kilka lat przed odzyskaniem niepodległości postawiła mimo zakazu władz zaborczych, dla uczczenia Konstytucji 3-go Maja, piękny krzyż dębowy. Krzyż przetrwał wprawdzie do dnia dzisiejszego, jednak biegnące lata pozostawiły na nim ślad i krzyż chyli się ku upadkowi.

Obecnie Koło Tow. Szkoły Ludowej w Trzcianie wraz z miejscowymi organizacjami społecznymi, wybudowało wspólnym kosztem przed szkołą w Trzcianie granitowy pomnik, który uwiecznić ma pamięć Konstytucji 3 Maja i poległych bohaterów walk o niepodległość Polski.

W ub. niedzielę w obecności 2.000 osób odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika.

Zamknięcie listy
adwokackiej w Małopolsce

Zapowiadane zmiany w ustroju palestry, które staną się przedmiotem obrad ciał ustawodawczych na nadzwyczajnej sesji wiosennej pociągnąć mają za sobą zamknięcie list adwokackich.

Jak zapewniają ze źródeł miarodajnych, w pierwszym rzędzie ograniczenie to dotyczyłoby okręgów sądowych w Małopolsce, gdyż liczba adwokatów w apelacjach: lwowskiej i krakowskiej, proporcjonalnie do innych okręgów i zapotrzebowania ludności uważana jest za nadmierną.

Wprowadzenia w życie reform w ustroju palestry oczekiwać należy jeszcze latem rb.

A MOŻE...

Jeden z naszych ministrów uczy się pilnie francuskiego. Koniecznie chce pojechać oficjalnie zagranicę.

Prus zaczął się uczyć pisać na maszynie mając 55 lat. Tołstoj jeździć na rowerze mając 80 lat.

Nauczyli się szybko. Może i nasz minister choć coś niecoś będzie dukać...

! REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU!!! !

przyjaciółkę rodzinie, mówiąc, że to jego przyszła żona.

ANONIM.

Przypadkiem w sprawę wdała się policja. Prawdopodobnie ktoś napisał anonim, albo zdradziła któraś z jej koleżanek. Przeprowadzono dochodzenie i stwierdzono, że Erik A. czerpie środki na życie z dochodów kobiety, zarabiającej swym ciałem. W sprawę tę wmieszał się i prokurator.

Erik A. zdążył zdać egzamin i otrzymał dyplom prawnika. W tydzień po tej uroczystości ożenił się. Obecnie student i jego przyjaciółka są wobec prawa małżonkami. Ale i to nie wstrzymało dochodzenia. Wspaniałe świadectwo uniwersytetu, zeznania świadków — wszystko to nie mogło wpłynąć na bieg sprawy.

Niezwykle dramatyczne sceny rozgrywały się w czasie rozprawy sądowej. Tragiczne były pytania, jakżeż tragicznie brzmiały odpowiedzi na nie.

— I pan wiedział, że pańska narzeczona wraca od innego mężczyzny, wraca z jego pieniędzmi, i pan przyjmował ją i te pieniądze?

SPOWIEDŹ ERYKA.

— Przyjmowałem te pieniądze, jako pożyczkę — odpowiedział z bólem w głosie podsądny. — Przecież całymi tygodniami żywiłem się tylko chlebem i herbatą. Za te cztery lata ani razu nie byłem w kinie, nie wypaliłem ani jednego papierosa, nie wypiłem ani jednego kufla piwa. Pracowałem. A co się działo w mojej duszy, co przeżywała moja żona i ja — to należy tylko do nas i sąd niech decyduje, jak chce, jak może, jak winien, ale do tej sprawy nie może się wtrącać.

Z kolei prezes sądu zwrócił się z zapytaniem do żony studenta:

— Czy zmuszał on panią, albo, powiedzmy, czy proponował pani iść na ulicę?

— Nie uważam za konieczne wtajemniczać sąd we wzajemne stosunki moje i męża. Nikomu na nic nie skarżyłam się i wolę, żeby ostrze oskarżenia było skierowane przeciwko mnie, a nie przeciw memu mężowi. We wczesnej młodości byłam prostytutką, ponieważ wolałam lekkie życie, niż ciężką pracę. Później zaś byłam zmuszona do tego, żeby ratować biednego, bliskiego sobie człowieka i tym samym ratować siebie. Po cztérech, jakże długich latach, męka ta skończyła się. U mnie w torebce leżą obok siebie świadectwo ślubu i dyplom uniwersytecki Erika. Jest to dla mnie najwyższa nagroda za nieskończone noce udręki, kiedy on przygotowywał się do egzaminu, pracując po 20 godzin na dobę. Nagroda to za piekielne godziny mego życia, kiedy ja w cudzych objęciach myślałam o jedynym sobie człowieku, którego byłam zmuszona wielokrotnie zdradzać fizycznie i któremu zawsze byłam wierną.

Na tym zakończyła się rozprawa. Sąd skazał — bo skazać musiał Erika A. na 6 miesięcy więzienia i na utratę praw obywatelskich na 5 lat.

WYROK.

Dzienniki duńskie, komentując ten wyrok, piszą, że ślepa Temida ścięła jednocześnie dwie głowy i nazywają ten wyrok prawie zabójstwem. Młody człowiek, przed którym stała kariera profesorska, jest dziś więźniem, a za 6 miesięcy będzie klientem opieki społecznej. A co stanie się z jego młodą żoną? Znowu ulica, bar i dancing.

Na wesoło...

DOWÓD.

Na kozetce w saloniku siedzi młoda para. On czule pieści jej dłonie i zapewnia o swych uczuciach, ona udaje, że mu nie wierzy i mówi z przekorą:

—E, pan Kazik to tylko tak ładnie świgoli. Ale jak me tylko nie będzie widział, to i odrazu zapomni.

— Co też Marysia mówi — obrusza się młodzieniec. — Możemy zgasić światło, a wtedy panna Marysia zobaczy, czy pamiętam o niej czy nie.

TRYBUNA SPORTOWA

Wielkie zawody lotnicze Aeroklubu *krakowskiego*

W dniach 17—18 br. Aeroklub krakowski organizuje wielkie zawody lotnicze pod nazwą VIII Lot Południowo-Zachodniej Polski im. kpt. pil. Franciszka Żwirki. Protektorat nad zawodami przyjął minister komunikacji pułk. Juliusz Ulrich.

Program zawodów przedstawia się następująco:

Dn. 15 bm. przylot zawodników do Krakowa do godz. 15-tej i uzupełnienie przygotowań do lotu.

Dn. 16 bm. o godz. 6.30 odprawa zawodników, poczem start samych pilotów do lotu orientacyjnego na trasie Kraków — Nowy Sącz — Dąbrowa — Kraków.

Po ukończeniu lotu pilotów nastąpi start do lotu orientacyjnego załóg przez Katowice, Bielsko, Żywiec, Nowy Sącz, Ustianową do Lwowa.

We Lwowie o godz. 18-tej zamyka się termin przylotu samolotów. — Na tem kończy się pierwszy dzień zawodów.

W drugim dniu t. j. 17 bm. o godz. 7-mej nastąpi start ze Lwowa do Krakowa przez Zamość, Mielec, Sandomierz, Kielce, Częstochowę. W Częstochowie nastąpi przerwa do godz. 14-tej, poczem start do końcowego etapu, Częstochowa — Kraków.

Przylot do Krakowa przewidywany jest na godz 15-tą.

Po przylocie na lotnisku krakowskim odbędzie się szereg prób sprawności pilotażu, jak wykonanie z wysokości 1200 m. dwustronnej spirali i lądowanie w prostokącie, próby startu na bramkę i t. p.

O godz. 18-tej zostanie zamknięty termin przylotu do Krakowa.

Ogłoszenie wyników, rozdanie nagród i bankiet w salach Klubu Społecznego zakończy tę wielką imprezę sportową.

Dlaczego Noji nie startował w Krakowie?

Z początku nazywało się, że Noji obawia się pojedynku z Kusocińskim, i dlatego wzbraniał się przyjazdu do Krakowa. Tymczasem okazało się co innego. Raz, że Kusociński odmówił przyjazdu, bo nie otrzymał zapewnienia uzyskania 1000 zł. za start, a po drugie Noji spowiada się z nieprzyjazdu tłumacząc się skaleczeniem kolana. Jak wiadomo jest on motorniczym tramwajowym. Przy wsiadaniu do wozu potknął się i skaleczył sobie kolano. Ile w tym prawdy trudno dociec. Zawsze znajdzie się na wszystko wymówka. Nasze „primadonny" są przecież bardzo kapryśne.

POLAK AMERYKAŃSKI BIJE KANADYJCZYKA BROUILLARDA.

W Bostonie odbył się mecz bokserski pomiędzy Tadeuszem Jaroszem, a Kanadyjczykiem Lou Brouillardem. Zwyciężył Jarosz, Polak pochodzący z okolic Jarosławia. Mecz odbył się w 10 rundach i wykazał wielką formę Brouillarda, który atakował bez przerwy. Polak nie pozostawał mu dłużny, tak, że w ostateczności zwyciężył na punkty. Sukces Jarosza jest tym większy, że Kanadyjczyk uchodzi za bardzo dobrego pięściarza.

Baskowie grać będą dopiero *w czerwcu na Śląsku*

Zrazu mieli oni grać w maju, jednak ze względu na wyjazd ich do Rosji, mecz odbędzie się z początkiem czerwca w Katowicach, t. j. w drodze powrotnej. Mecz ten wywołał już dzisiaj wielkie zainteresowanie. Byłoby wskazanem, aby jeden z klubów krakowskich, lub reprezentacja krakowska, sprowadziła Basków do Krakowa. „Cracovia", która bawiła przed laty w Hiszpanii, miałaby doskonałą sposobność zrewanżowania się za klęski poniesione w ojczyźnie Basków. Kasa będzie murowana!

MECZ POLSKA-NIEMCY w KRAKOWIE

Lekkoatletyczny mecz Polska — Niemcy ma się odbyć w jesieni bieżącego roku w Krakowie na miejskim stadionie lub też na Śląsku, albo w Poznaniu. Znając jednak ambicje sfer stołecznych, należy raczej przypuścić, że zawody te odbędą się w Warszawie. Wielkiej straty nie będzie, gdyż w Krakowie ze zrozumiałych względów mecz ten poniesie fiasko finansowe. Kraków bowiem niechętnie pragnie podziwiać tych, którzy jako sportowcy musieli składać egzamin ze znajomości ideologji hitlerowskiej.

Nowiny sportowe

JĘDRZEJOWSKA JEDZIE NA TURNIEJ DO BERLINA I PARYŻA.

Jadzia została zaproszona na międzynarodowy turniej organizowany przez klub „Rot Weiss" do Berlina w dniach 12 — 17 maja. Następnie uda się razem z Tarłowskim, Hebdą i Tłoczyńskim do Paryża na mistrzostwa Francji. Ta zwiedziła już kawał świata. Niema jak być mistrzynią rakiety...

PRZED MECZEM CZECHOSŁOWACJA—POLSKA W TENISIE.

Jak Czesi doceniają spotkanie z Polską dowodzi fakt, że przyjechali do Polski na kilka dni przed terminem zawodów. Pragną w ten sposób zapoznać się z warunkami i terenem. Narazie trenują na kortach centralnych. Ciekawe, że są oni optymistycznie usposobieni. Spodziewają się wygranej. No, zobaczymy, czy przepowiednie ich się spełnią.

MISTRZOSTWA POLSKI GŁUCHONIEMYCH.

Odbędą się one w Warszawie w dniach 27—29 czerwca w lekkiej atletyce, strzelaniu i siatkówce, w pięcioboju w październiku w Poznaniu, a w tenisie stołowym tego samego miesiąca w Łodzi.

ZAWODNICY CRACOVII ODPOCZYWAJĄ...

Z okazji Zielonych Świąt ligowa drużyna „Cracovii" wyjeżdża na mecz piłkarski do Zakopanego, a potem zawodnicy na kilka dni pozostaną tam dla odpoczynku. Jest to słuszna decyzja, świadcząca o troskliwej opiece,jaką kierownictwo „Cracovii" roztacza nad swoimi graczami.

AKADEMICY ODNIEŚLI ZWYCIĘSTWO W GDAŃSKU.

AZS — Warszawa — odniósł poważny sukces międzynarodowy, wygrywając w Gdańsku turniej szczypiórniaka, — zorganizowany przez Gdański AZS. Zdobyli oni puchar kryształowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Müller.** **Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.**